Rok XV. Luty 1935 r. № 4.



Czasopismo Młodzieży Państwowego Gimnazjum im. T. Kościuszki w Miechowie.

Młoda wieś.

Kiedy na mocy traktatu wersalskiego państwo polskie weszło na drogę niezależnego życia, rozpoczął się w młodem społeczeństwie proces mobilizacji luźnych kadr obywatelskich pod hasłem pracy państwowej. Niewątpliwie najtrudniejszą rzeczą było wciągnięcie do udziału w tej pracy najliczniejszego elementu, ludności wiejskiej.

Z tego powodu sprawa polskiej wsi stała się żywym problematem w dziedzinie zagadnień społecznych. Istotną cechą naszej wsi polskiej jest bardzo niski poziom kulturalny i dlatego najbardziej piekącą sprawą jest podniesienie cywilizacji na wsi. Nie trzeba bowiem nigdy o tem zapominać, że lud wiejski stanowi najznaczniejszy odsetek całości społeczeństwa polskiego i wywrze on w przyszłości decydujący wpływ na bieg ewolucji społecznej, ekonomicznej i kulturalnej.

Kwestja młodej wsi jest zagadnieniem niepospolitej wagi i pociąga za sobą konieczność należytego rozwiązania. Kryzys światowy stworzył niestety warunki paraliżujące wszelkie dążności oświatowe na wsi i ograniczył ilość uczącej się młodzieży wiejskiej w szkołach średnich i wyższych. Ta właśnie przykra świadomość niemożności skierowania młodej wsi do szkół średnich stała się źródłem ruchu młodowiejskiego, którego owocem jest zorganizowanie Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej „Siew".

Powstanie takiej organizacji stwarza pomyślną sytuację dla całego państwa tembardziej, że organizacja ta oparta została na wskazówkach wielkiego myśliciela i ideologa wszelkich ruchów społecznych, Adama Skwarczyńskiego. Praca organizacji nie ogranicza się do prowadzenia kursów przysposobienia rolniczego, ale obejmuje dziedzinę wychowania obywatelskiego, idzie w kierunku podniesienia stanu kulturalnego wsi, oraz czuwania nad rozwojem przejawów kultury rdzennie ludowej.

Zdając sobie sprawę z wytycznych tej organizacji, polegających na szarej, codziennej, realizacyjnej pracy, zrozumiemy doniosłość faktu dokonanej w dniu 4 listopada 1934 r. unifikacji Związków Młodzieży Wiejskiej. Unifikacja ta zjednoczyła tysiące młodzieży, stwarzając przez to kadry, które mając na względzie przyszłość wsi polskiej, wezmą udział w pracy nad jej podniesieniem. Jednak stowarzyszenia młodzieży wiejskiej będą zawsze napotykać na kolosalne trudności w dążności do realizacji zakreślonego programu, szczególnie w zakresie wychowania obywatelskiego, z powodu destruktywnego oddziaływania na nie kół radykalnych, przejętych demagogją i przetargami politycznemi. Ta okoliczność pociąga za sobą konieczność zbliżenia się do wsi kół inteligencji i utrzymania z nią ścisłego kontaktu. Tylko przy pomocy jednostek, posiadających wyższy stopień wykształcenia, można rozwinąć akcję samokształceniową, jako jedyny środek do podniesienia cywilizacji na wsi, która wskrzesi duszę i serce tysięcy, zatracone w wiekowej niewoli.

Fr. Tkaczyk.

Postęp.

Głucho dyszą stalowe kadłuby maszyn. Jakiemś wewnętrznem tętnem pulsuje gigantyczny potwór fabryczny, ziejąc przytłumionem tchnieniem wytężonej pracy.... Ciche, podniebne przestrzenie zamąca ostry warkot samolotu, który mknąc zostawia w sercu same marzenie minionego szczęścia, oraz niemą tęsknotę wzlatania w wymarzoną krainę baśni, spowitą woalem mgły.... Okręt spokojnie pruje bezmiar błękitnej toni oceanu... Cętkowaty waż pociągu pełza po stalowych kresach szyn, przerzynając skłębione ciemności żółtemi jęzorami reflektorów, ulata w bezkresną dal.... Hen, ponad ziemią, w zgmatwanym bezładzie obłoków, w aureoli złocistych promieni słonecznych, na świetlanej powłoce oparów majaczą, jak wizje chorobliwych snów, utkane z delikatnych nitek mgły wyraziste zarysy człowieka na tle szafirowego nieba.

— — — — — — — — — — — —

Przez mozół długich wieków, uwieńczony pięknym rezultatem w postaci zdobycia tajemnicy konstruowania maszyny, nadał człowiek ówczesnej epocę znamię olbrzymiego pędu do udoskonalenia wszystkiego pod każdym względem. Powolne ujarzmianie brutalnych sił przyrody zrodziło konieczność stworzenia nowej nauki t. j. techniki. Technika w zaraniu dziejów odegrała wybitną rolę, jako czynnik, zaspokajający najniezbędniejsze potrzeby ludzkości.

Do właściwej roli powraca dopiery w obecnych czasach. W dzisiejszem stuleciu, w erze możliwości realizacji zagadnienia telewizji, w sferze gorączkowej pracy zmechanizowanego człowieka technika wzrasta do rzędu nauk pierwszorzędnej wartości. Pojęcie jej w znaczeniu, czynnika, będącego bodźcem uczonych do zagłębiania się w atmosferę wynalazczości pozostaje w ścisłym związku z silnem zainteresowaniem się nią szerokich sfer społeczeństw świata.

To przychylne stanowisko świata tłumaczy się doniosłością haseł, rzucanych przez tę dziedzinę nauki, których realizacja zmierza w kierunku zapobiegania szerzeniu się kryzysu wszechświatowego, a co zatem idzie ogólnego upadku pod względem materjalnym, oraz zwrócenia dążeń ludzkości na jak najbardziej pożyteczne drogi.

Wykrycie nowych wynalazków z zakresu techniki elektryzuje cały świat, co jest dowodem duchowego i materjalnego współudziału ludzkości względem wysiłków uczonych. Wobec takiego stanu rzeczy można zrobić przypuszczenie, podstawy któremu daje realizacja fantastycznych wprost pomysłów indywidualnych jednostek, że rola człowieka w przyszłości ograniczy się jedynie do dozorowania maszyn.

Przyjdzie czas, gdy człowiek sięgnie po wyższe ideały. W chwili, gdy technika osiągnie jakoby kulminacyjny punkt swego rozwoju, wysiłek ludzkości podąży w kierunku udoskonalenia walorów duchowych jednostki. Gdy przyjdzie rzeczywistość dokonania wielkiego dzieła postępu, gdy nastąpi zrozumienie wartości techniki, powróci wrodzona człowiekowi wrażliwość na piękno, powróci dążność do osiągnięcia wyższył ideałów.

Zagadnieniom mechaniki poświęca swe szpalty wiele czasopism, z których popularne „Przyroda i technika prenumeruje „Sekcja Przyrodnicza", idąc za głosem zainteresowań młodzieży. Na łamach tego czasopisma wybitni uczeni rozwijają teorje naukowe i dają wyjaśnienia na różne zagadnienia. Na podstawie przestudjowania artykułów można ugruntować i uzupełnić sobie materjał z zakresu fizyki w dziedzinie teorji fal, światła, oraz nabyć praktycznych wskazań i niezbędnych wiadomości.

Wskazanem byłoby zainteresowanie się młodzieży tem czasopismem, a tem samem poznanie właściwego oblicza techniki.

J. Kabała.

Drugi feljeton.

Sprawa, o której chciałbym rzucić kilka uwag interesowała już od bardzo dawna. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności jestem spokrewnionym (chwilowo) z nacz. Redaktorem „Naszego Życia", miałem więc dostęp do łatwopalnego (niestety) archiwum redakcyjnego.

Muszę się przyznać, że strawiłem wiele czasu (czego mocno żałuję) na badanie tych „ważnych" źródeł i statystyk. Wrażenia, jakie przeżywałem wtedy i na wspomnienie „wtedy" są niestety tak przygnębiające, że tylko „pro publico bono" będę się chciał niemi z czytelnikami podzielić. Pragnę nie być nudny (a nie mogę) i dlatego kończę, niezacząwszy.

We wspomnianem archiwum wyszperałem jakąś kronikę redakcyjną. Zaciekawiony przestudjowałem ją należycie. Przytoczę najbardziej charakterystyczny urywek „....że należy podwoić nakład „Naszego Życie", gdyż młodzież jest tak zgłodniała (tego papieru?), że uczniowie toczą zażarte bójki o każdy numer (i leją pewnie krew, co?!)....."

Cofając się ostrożnie myślą wstecz, stwierdziłem, że istotnie pewna klasa została zmasakrowana (gromkiem słowem) i to o „Nasze Życie" (nie chciała kupić!!!) Administrator proponował na 12 rat, ale młokosy nie pojęli właściwej intencji i stąd właśnie to straszne nieporozumienie.

Z obowiązku wyjaśnię, że fakty, o których mówiła kronika redakcyjna, miały miejsce 9 lat wcześniej, licząc od ostatniego roku. (Tyle wieków, moi drodzy...!)

— — — — — — — — — — — — — —

Dziś. Wiele się zmieniło. Inni ludzie. Inne czasy. Walki jednak toczą się dalej, gdyż „pospólstwo" uczniowskie dzisiejsze (zmodernizowane chyba...) nie chce znać swe-

Organizacja spółdzielni.

Każde państwo dzisiejsze dąży do realizacji idei spółdzielczości. Drogi do celu są podobne, cel tylko jeden. Przez rozpowszechnienie idei spółdzielczości i wprowadzenie jej w życie zdążają narody do potęgi gospodarczej.

W praktyce spółdzielczość wygląda zupełnie zwyczajnie. Każdy to zna, chociaż wielu tej właśnie spółdzielczości szuka gdzieś daleko, w teorji... Spółdzielnie różnego rodzaju, kooperatywy, sklepiki spółdzielcze to realizacja idei spółdzielczości. Państwo, rozumiejące doniosłość sprawy, kładzie nacisk na konieczność realizacji spółdzielczości wśród młodego pokolenia, w szkole, na wsi.... Istotnie przy pełnem zrozumieniu i entuzjaźmie samej młodzieży zostały osiągnięte oczekiwane rezultaty. Jeśli mówimy już o szkołach, to faktycznie do rzadkości należą zakłady, które tolerują sklepiki „sklepiczki“ w typie prywatnych straganów.....

Przechodząc na nasz grunt, musimy z zadowoleniem powitać zapowiedź organizacji spółdzielni uczniowskiej. Będzie ona wyglądać w ten sposób: Uczniowie (uczennice) pragnący zostać członkami spółdzielni, czyli udziałowcami będą wkładać pewne sumy t. zw. udziały. Udziały mogą być rozmaite, zależnie od zamożności udziałowca. Włożony kapitał będzie puszczony w obrót i zysk (dywidenda) będzie dzielony pomiędzy udziałowców, więc im większy będzie „udział“, tem większy zysk (dywidenda), Spółdzielnię będą właściwie tworzyć udziałowcy, którzy zorganizują zarząd i komisję rewizyjną. Jeżeli większość uczniów złoży „udziały“, zorganizuje się nie sklepik tylko z materjałami piśmiennemi, lecz z towarami, jakich wogóle potrzebuje uczeń. Spółdzielnia będzie należeć do wszystkich, wszyscy z niej będą korzystać. Skończy się też zapewnie to kredytowanie bezterminowe, nieograniczone. Konieczny jest udział wszystkich w organizacji spółdzielni!!! Będzie to spełnienie wielkiego obowiązku społecznego.

Dziś kiedy państwo polskie czyni wysiłki, aby gospodarkę zmienić w jedną spółdzielnię, aby się pozbyć tego pasożytującego pośrednictwa, to my młodzi, na barkach których w przyszłości spoczną losy tego państwa nie możemy nie zdobyć się na tak stosunkowo małą rzecz. Szczególnie dziś musimy się zdobyć na ten wysiłek, dziś, gdy naród wśród licznych trudności zewnętrznych i niedomagań wewnętrznych rwie się do życia. Gdy stoi przed nami ogromne pole pracy i tylko wytężona energja i entuzjazm pozwoli sprostać zadaniu.

My u siebie musimy wreszcie wykazać się czemś konkretnem.

X.

---

go czasopisma (paradoks!!!) i jak mię informowano: „...trzeba nadludzkich wysiłków, użycia rożnych prób, gróźb i próśb żeby zaledwie 30% młodzieży naszego gimnazjum raczyło, a 5% pragnęło prenumerować „Nasze Życie“. Jedynie subwencje i reklamy ratują wydawnictwo od krachu...“ Co?, co takiego?!

Nawet człowiek, którego nic nie łączy z naszem czasopismem więcejby się niem interesował. Tem dziwniejszem wydaje się to zagadkowe ustosunkowanie szkoły (uczniów) do własnej gazetki...

— — — — — — — — — — — — — — — — —

Przybywał już wieczór. Marymont strajkował. Wyszedłem na... na (proszę się domyśleć). Z milczenia przebudził mię niepowołany w tej chwili: „Aha p. Feljeton! może wejdziemy do mnie, mam pączki..,“ U mnie nastąpił konflikt: serce i żołądek. Głupi ma szczęście (żołądek był pusty).

Pewniejszy siebie zacząłem jakby wywiad z Redaktorem: Proszę pana, kiedyż się pocznie nowy numer?

Iiii! Pół „budy“ chowało się w lesie, ani nie kupują, ani nie piszą szczególnie do ostatnich....

Chowało się — pomyślałem — to chyba na jakiejś wycieczce, zresztą zupełnie niewinna zabawka.

W rezultacie dowiedziałem się, że Redakcja ma podobno skuteczny środek podniecający p. p. obojętnych. Jeżeli się okaże zbawiennym pierwszy będę winszował pomysłowości. Wolałbym jednak o tak smutnych i kompromitujących rzeczach wogóle nie wspominać. Rzeczy naprawdę smutne....

Vox.

FAKTY
z życia stancyjnego.

Epidemja grypy.

Proszę panów, już jest wpół do ósmej! — wdarł się tym razem niemiły głos „pani“ do wnętrza stancji („sypialni“). Z pięciu „barłogów“ (pogiętych łóżek) nie podniosło się żadne ciało. Cisza trwała, jak najęta. Minęło pół godziny.

Przecież ja za panów nie pójdę! Panie Janku dlaczego? czy..... „chory jestem, nie idę“ — przerwał sennie — a pan? „mam przemianę materji“, „mnie się zajęły „strzechy płuc“, „ego habeo drygawkos!“ — rzekł z namaszczoną drwiną kol. z „drygawkami“, pewny, że „pani“ nie kapuje łaciny. Proszę pani, — zagroził najstarszy — pani musi iść za nas do szkoły i .. usprawiedliwić nas, bo zamkną stancję!...

Tak wygląda epidemja grupy (uczniów).

„Pakty“

Człowiek tak czeka sam nie wie czego i szuka wczorajszego dnia po korytarzach. W międzyczasie jednak stara się żyć jakoś, chociażby nie nad stan, ale tak, żeby nie pić ani herbaty, ani kawy bez cukru.... „.....jutro mi przywiozą złotówkę..... pójdę do kina...„ Rarytasy“ zdrożały... Bobrowi oddać.. Nie, trzeba jakoś panią wruszyć, żeby słodziła“.

Jak wygląda takie „wzruszanie“, vulgo „pakt“ rzadko kto wie, to ma charakter dosłownie lokalny.

Pewnego wieczoru senjor (pryncypał stancyjny) prowadzi w kuchni pertraktacje z „panią“: „...więc proszę pani, prawda, my zapłacimy już razem prawda, wszystko no... no... we wtorek dobrze?...“ Jeżeli „pani“ „ma takie dobre serce“ (ja takie tylko dotychczas poznałem), to słodzi pieczołowicie „do wtorku“. W razie potrzeby prolongujemy „pakt“ i „nie znudzi się“.... Trzeba sobie jakoś radzić.

„Doświadczyny“

„Aha, spadanie ciał... to ono tak leci na dół i trzeba obliczyć czas spadania... Ja jednak jestem wogóle przeciwnikiem teoretycznego uczenia się. Grunt doświadczenie, praktyka“.

Za stołem wśród „uczeńszego“ grona kolegów siedział t. zw. „ofiara“ (zakuty, pusty, nieśmiały). Pomijając kwestję malowania mu wąsów i budowania z jego odzienia „straszydeł“ „ta ofiara“ był przedmiotem. Tym razem chodziło o teorję i praktykę. Boguś, zdrowyś? — zapytał troskliwie wróg teorji — zrobilibyśmy małe doświadczenie, ty się najlepiej nadajesz. Chyba masz chwilkę czasu, co? Jak nie długo... to dobrze, zdrowym — przekonał pytany Boguś.

Więc przystępujemy. Stefek patrzy na „Omegę“, ty Antek bierz za nogi i na „trzy!“ rzucimy ciało do góry... No, uwaga!.. raz.. dwa... trzy! Boguś wyleciał pod sufit i sumiennie dotknął go wypukłem czołem, poczem znów doknął podłogi. No ile? zaraz, 3 sek.! krzyknął triumfalnie Stefek. Dokładnie trzy. Może jeszcze powtórzymy — pytał Bogusia, leżącego na podłodze. „Nieee.... chyba, że mi prędko sklęśnie....“ szeptał bohater de facto.

M.

Są chwile....

Są chwile ciche, ukrywanych śnień,
Minionych lat, srebrzystych dni,
Z których przestrzeni zdejmujesz cień
Sercem je wołasz od nowa, dziś...

I inne smutne, jak pieśni pogrzebne
Otulą duszę przeczuć bladych chmurą,
Zatrą się drogich marzeń ślady srebrne,
Zostaną nowe brózdą łez ponurą....

Są chwile twarde, bez skarg i bez marzeń,
Wyrosłe w huku, rytmie rozegranym
Bez dechu wytchnień, w pędzie nieustannym,
To chwile pracy, szarych życia zdarzeń.

Marzec E.

Aforyzmy...

Świat jest piękny, gdy jest dobrze.

* * *

Niefortunny okres (z dwójami) jest typowym robakiem ucznia, którego się zalewa.... łzami.

* * *

Najmądrzejszym jest uczeń, który lekceważy „dwóje“.

* * *

Kolega zakochany zna najlepiej bliższą okolicę miasta....

* * *

Prędzej niż drogą radjową, biega po mieście wiadomość o wizytacji stancyj....

* * *

Uczeń, który nic nie robi jest bardzo nieszczęśliwy.

* * *

Zły przykład jest gangreną młodej duszy.

—0—

Pieśń ludowa, a my.

Niema nic piękniejszego, według mego zdania, jak uroczy krajobraz wiejski, kiedy to człowiek patrzy na ten łańcuch przygarbionych, steranych czasem chat, otulonych konarami drzew, których blado-zielone liście chwytają, drżąc, każdy błysk słońca, a łagodne falowanie gałęzi przepełnia powietrze ciepłą wonią zieleni, gdy swawolny, lekki szelest młodych liści zlewa się z ponurym szumem widniejącego w oddali lasu, który czarną zielenią strzela ku słonecznemu niebu. Potok, jasna wstęga rzeki wijąca się serpentynami pośród oceanu zieleni szumi i szemrze, i mówi, ale tak, cicho, że nie zagłusza odgłosu kołyszącej się trawy brzęczącej pszczoły, szmeru skrzydeł fruwających owadów, które stanowią najwyższy ton lata. Ówdzie, w ogrodzie, niby oazy, wytryskają klomby kwiatów, rozsiewających cudowną woń, która łącząc się z srebrnem pieniem skowronków, drozdów i ziemb silniej, niż opary letnie, płynące z wyziewów ziemi, wody i roślin, unosi się w powietrzu czysta i święta, mieszcząca w sobie całą obfitość, całe błogosławieństwo Piękna.....

— — — — — — — — — — — —

Śród takiej błogości ziemskiej zieleni, niebiańskiego błękitu, promiennych fal tonów, przepojonych symfonją i słońcem, strumieniem woni, wśród tej melodji wszystkich cudów życia, gry barw, pieszczoty uczucia, wśród największego Piękna wykwitła, wyrosła, z duszą i charakterem ludu wiejskiego najściślej zjednoczona, swoista, oryginalna, a jednak przepiękna i porywająca Pieśń ludu polskiego — pieśń, która w życiu narodu odegrała i odgrywa doniosłą rolę.

Były czasy, kiedy taka pieśń nieuczona, a obok niej baśń, podanie, stanowiły całą literaturę ludów, nie znających druku, ani nawet pisma. Krążyli wówczas między ludem pieśniarze, którzy przy dźwiękach jakiegoś instrumentu, zawodzili śpiew o dawnych bohaterach, o heroicznych bojach ojczystych. Lud zbiegał się i słuchał: płonął zapałem, entuzjazmem, żądzą czynów wzniosłych, wspaniałych...- Tak było w Grecji, tak było i w Polsce, za czasów pogańskich, za czasów średniewiecza, kiedy to, jak wiemy, na Litwie pieśniarze, t. zw. „wajdeloci" opiewali przeszłe losy ojczyzny, śpiewali ludowi o gwałtach i krzywdach krzyżackich, rozpalając w ten sposób żądzę odwetu, budząc dumę i honor narodowy. Najbardziej atoli znaczenie i wartość takich pieśni, pieśni ludowych, mających wybitne piętno charakteru i duszy polskiego ludu, uwydatniły nas Polaków, — w okresie niewoli, w okresie ucisku, świtu nahaja i knuta, w okresie upadku duchowego społeczeństwa, beznadziei i niewiary w lepsze Jutro, w triumf wielkiej Idei. W tym bowiem czasie, kiedy biły w naród gromy nieszczęść i błyskawice z ołowianych chmur spadające oślepiały i omotać usiłowały wytężony wzrok i słuch duszy polskiej, by nie dojrzała wymarzonej, realnej przyszłości polskiej, kiedy nie wolno było mówić po polsku, ona — piosenka ludowa cichem echem, — skrycie przed — słuchem zaborcy, rozbrzmiewała przy znojnej pracy ludu, napawając nadzieją polepszenia doli, będąc niejednokrotnie źródłem pogody ducha ludu, nieraz smętnej zadumy i tęsknoty za czemś lepszem, wznioślejszem, za czem jego dusza rwała się nieświadomie, bezwiednie.. Pieśń ta piękno swe w wierzeniach i obyczajach ludu, w pięknie przyrody, w owym poszumie lasów, zbóż i potoków, odnajdująca, prostotą swą i oryginalnością czarowała władców Ducha, jakimi byli: Mickiewicz, Słowacki i Krasiński, i ich mistrzowską ręką przetwarzana i doskonalona stawała się jednym z najpiękniejszych i na duszę narodu najbardziej oddziaływujących elementów poezji narodowej, która była czynnikiem podnoszącym, budującym, uszlachetniającym, udoskonalającym.... pomostem między czarną nocą niewoli, a jasnym, Dniem Wyzwolenia.

— — — — — — — — — — — —

Cóż dzieje się z tą pieśnią ludową dziś? Dziś, niestety, trzeba zaznaczyć, że te pieśni ludowe, w których nucie i słowach wypowiada się dusza ludu, milkną stopniowo, a miejsce ich zajmują nieprzyzwoite, dzikie, z bruku ulicy wzięte piosnki i zatruwają swym jadem zła i niemoralności zdrową duszę ludu, pchając ją ku zatraceniu swoistych cech piękna i twórczych wartości.

Nie! Niedopuścimy do tego. My kulturalna młodzież, doceniająca wartość pieśni polskiej, pójdziemy doń, by czuwać nad rozwojem jego pieśni, by pod jego tchnieniem wychowywała się dusza dziecka polskiego, gdyż tylko pod działaniem piękna pieśni polskiej dusza jego wzbierać będzie w tęsknocie do Boga: a gdy raz dusza takiego dziecka wzniesie się do Boga, to już jej potem brud ziemski nie sprowadzi z właściwej drogi, lecz będzie się stawała coraz czystszą, doskonalszą.... Czuwajmy!!!

Edmund Cieśliński.

Maturzyście.

...Czy Jutro wstanie białe i nietrudne,
Jakie sny młode budować je zwykły,
Ciche, bez smutku, rzeczywiście cudne,
Jak oczy dziecka widzieć je przywykły..
Czy się ukaże, jak los nieugięty,
Co miotać będzie duszą o granity,
Ty stań na zrębie jasny, uśmiechnięty
I prowadź stery tam, gdzie życia szczyty.

Maturzysta

Dział młodszych.

Stalowy ptak.

W porannej ciszy rozbrzmiewa
Miarowy warkot silnika
I miły spokój zalewa
Piękna muzyka.

Zdala na horyzoncie,
Ptak się misternie przybliża,
Raz się on wznosi pod słońce,
To znów się zniża.

A wiatr poranny z oddali,
Warkot miarowy przynosi,
I ptak potężny ze stali,
W górę się wznosi....

I znowu dziób swój podnosi
I mknie, jak strzała do góry,
A wicher warkot przynosi
Z za czarnej chmury.

I zniknął, jak w marze sennej,
Jakby go wcale nie było,
Jak kropla rosy wiosennej,
Jakby się śniło....

Kazimierz Markiewicz kl. II.



„Zawodowy“ narciarz.

Ze szkoły wybiegłem z radością w sercu. Lekcyj nam nic nie zadano! Wesołe myśli krążą mi w głowie: będę jeździć na nartach! Cieszę się, jak dziecko, gdy dostanie nową zabawkę.

W domu znowu niespodzianka: przyjechał 20-letni cioteczny brat Jędrek, „zawodowy“ narciarz. Gdy pytam go, czy pójdzie ze mną jeździć, tylko się uśmiecha. Więc zgadza się!

Nie wiem jak okazać swą radość. Skaczę, tupię nogami, wybiegam na podwórko i sprawdzam, czy jest śnieg, choć przed chwilą byłem na dworze i widziałem gruby na kilkanaście centymetrów.

Nie mogę się doczekać wyjścia z nartami na dwór.

Nareszcie! Pędzę, jak szalony, dopiero na energiczne nawoływania Jędrka zwalniam kroku.

Dochodzimy do celu. Czemprędzej zapinamy narty, Jędrek rozgląda się i mówi: „Teren jest świetny, pagórki dość duże...

Nie daję mu skończyć. Co to mnie obchodzi? Byle jeździć, jeździć i jeździć.

Już!!! Przestrzeń, jaką przebywam upaja mnie. Tak mi jest przyjemnie, śnieg pryska, wiatr szumi koło uszu — pędzę na „złamanie nart“.

Z tego stanu budzi mnie jakiś okrzyk. Oglądam się i widzę Jędrka zagrzebanego w śniegu. Wpadł w zaspę — rozumuję — i zaraz zaczynam żartować z niego: „Niema co! panie narciarz, pomóc ci wstać? To chodź do mnie, dobrze?“.

„Zawodowy“ narciarz zaczyna mnie gonić.

Jest nam coraz weselej. W końcu musimy iść spowrotem.

Spoceni, zziajani, ale weseli i szczęśliwi, w najlepszej komitywie wracamy do domu.

Tu „pożeramy“ wprost strucle świąteczne i inne smakołyki. Matce patrzącej na takie apetyty rośnie serce, a nam rosną żołądki.

J. Slociński kl. I„b“

Od Redakcji.

Zmuszeni smutną koniecznością przypominamy kol. kol. o obowiązku czynnej współpracy z Redakcją „Naszego Życia“ i finansowego popierania przez prenumerowanie czasopisma i jednanie nowych prenumeratorów.

Redakcja urzęduje w Gimnazjum w godzinach przedpołudniowych tylko w dni powszednie.

Redakcji przysługuje prawo czynienia poprawek w drukowanych artykułach, w koniecznych wypadkach w porozumieniu z autorem. Rękopisów nie zwraca się.

Przyszłość.

Napróżno wzrok swój i umysł wytężam,
By ujrzeć przyszłość zakrytą przedemną,
Daremnie los swój przewidzieć pożądam
Ciemność, niepewność pozostaje ze mną.
O ty przyszłości nieznana nikomu,
A jakże w sobie jesteś tajemniczą,
Ze swą pięknością, świeżością dziewiczą,
Jak cudna jesteś w chwilowem marzeniu.

Lecz rzeczywistość widzi ciebie inną
I nie mniej piękną, lecz bardziej realną,
Która do duszy przemawiasz każdemu,
Gdy się przypatrzy symbolowi twemu.
Twa tajemniczość i nieznanie losów
Stwarza ów obraz nadobnej dziewicy,
Podążającej wśród burzy odgłosów,
Z zasłoniętemi oczyma w dal wielką
I w świat nieznany, pełen tajemnicy.

Tak bowiem oczy coś zawsze zasłoni,
Ilekroć chcemy w niezmierną dal sięgnąć,
Raczej fantazja to wszystko dopełni,
Co wzrok i rozum nie może ogarnąć.

Czekaj Jul.

Kronika szkolna.

Luty minął bez większych wydarzeń i imprez w naszej szkole. Świetlica gromadziła może liczniej większą część młodzieży. Przyczyniły się do tego niewątpliwie zorganizowane jeszcze w styczniu turnieje: szachowy i warcabowy. Do dziś nie zostały jeszcze ukończone. O ile można wnosić z frekwencji zaabsorbowały w wielkim stopniu młodzież, szczególnie męską.

Dnia 9.II.1935 r. został wygłoszony okolicznościowy odczyt o Lidze Morskiej i Kolonialnej, staraniem koła szkolnego L. M. i K.

Dnia 10.1935 r. zorganizowano odczyt z przeźroczami dla szerszej publiczności p. t. „Gruźlica, jako zagadnienie społeczne".

Dnia 16.II.1935 r. odbył się „bal z kotyljonem" dla wszystkich (zaproszonych oczywiście). Młodzież już o godz. 24 musiała uchodzić do domu.

Dochód z imprezy przeznaczono na zakup butów dla dzieci powodzian ze szkoły w Ujściu.

Bal wypadł dobrze, frekwencja pokaźna.

HUMOR

Statystyka zachorowań uczniowskich w I-półroczu.

Szkolne Biuro Statystyczne zanotowało ogółem 100 wypadków zachorowań. Procentowo przypada na każdą chorobę: „febra na lekcji polskiego" (febris polonae linguae) 30%, „powtórka z historji" (repetitio historica) 39%, „klasówka fizyczna" (pensum scholasticum physicum) 21%, „klasówka z łaciny (pensum scholasticum latinum) 10%.

Ponieważ lekarz szkolny zlekceważył wszystkie wypadki wymienionych chorób, „pospólstwo" korzystało z porad znachora, specjalisty chorób wewnętrznych.

Farmacja.

Ostatnio zostało otwarte Laboratorjum Farmaceutyczne (w Gimnazjum) które preparuje środki wzbudzające gorączkę do 49° C i R, (nie trujące). Redakcja, znając skuteczność preparatu, poleca kol. kol. amatorom.

Nowa placówka.

Ostatnio zostało uruchomione Biuro Pisania Usprawiedliwień dla uczniów, którzy, z powodu przewidzianych zachorowań, nie byli w stanie odwiedzić szkoły.

Biuro mieści się w śródmieściu (na Janowie) przy ul. K. Batki nr. (bywa rozmaicie) z przecudnym widokiem na „Chodówki" i „Kocie Dołki". Godziny urzędowe: od 8 rano — 1 p. p., od 7 wiecz. — 8 rano.

Kwesta uliczna.

Złóż grosz na budowę sanatorjum (świątynię opalania się) w Chodówkach dla młodzieży wagarującej nałogowo.

„Z żałośliwej karty..."

Zasłużona na polu kol. Cecylja Londryna po długich i ciężkich mękach, w pełni krasy dziewczęcej, zakończyła... klasówkę matematyczną dnia 8.III o godz. 10 rano. Przy... ławce cierpiącej czuwał do ostatniej chwili niestrudzony matematyk.

Redakcja ogłasza dwa konkursy

NA WYKONANIE:

1) **Ozdobnej winiety tytułowej „Naszego Życia" (w linoleum, względnie w drzewie). Ujęcie może być dowolne, lecz zupełnie oryginalne.**
2) **Nagłówka dla działu humoru. Konieczne jest ujęcie humorystyczne.**

Bliższych informacyj udziela Redakcja. — Termin nadsyłania prac konkursowych mija z dniem 20.III. 1935. — Najlepsze klisze będą odbijane.

Odpowiedzi Redakcji.

SKIM-RADLE: Mamy lepsze. Prosimy o współpracę.

ST. K. kl. V. a: „Wspomienia żołnierza" macie na sumieniu. Wygląda na odpisane. Tak nie można Łamigłówka... się złamała... Przyślijcie coś innego.

EMANUEL: „Sen" jak sen... koszmarny, olelsły. Trochę werwy kolego! Warto pisać.

JEAN S: Na winowajcy czapka gore.. ciekawe z jakiego to źródła. Podajcież chociaż nazwisko.

BOL WYDMAŃSKI: „Wicher", tak, ale nie pójdzie. Postarajcie się o lepszy.

FR. KSIĄŻEK kl V. b.: „Wiosna. To nie dla nas. Może coś prozą napiszecie.

L. KWIATEK: Nie pójdzie. Może coś innego.

Adres Redakcji i Administracji: Państwowe Gimnazjum im. T. Kościuszki w Miechowie.

CENY OGŁOSZEŃ: Na ostatniej stronie, wielkość 6 cm. x 2 cm. — 2 zł., 6 cm. x 3 cm. — 3 zł., 6 cm. x 4 cm. — 4 zł., 12 cm. x 3 cm. — 5 zł.

Redaktor nacz.: *Marzec Edward.*

Administrator: *Grześkowski Jan.* Wydawca: *Sekcja Art.-Literacka. uczn. P. Gimn. w Miechowie.*

Redaktor odp.: *prof. Wala Antoni.*

Drukarnia „I. Posłusznego" w Miechowie.